

**Wszystkie rodziny otrzymały ostatnio szczególny dar Ojca Świętego Franciszka - Adhortację Apostolską „Amoris laetitia”. Rozpoczyna się ona słowami:**



**1. RADOŚĆ MIŁOŚCI** przeżywana w rodzinach jest także radością Kościoła. Jak wskazali Ojcowie synodalni, pomimo licznych oznak kryzysu małżeństwa, pragnienie rodziny jest stale żywe, zwłaszcza wśród ludzi młodych i motywuje Kościół. Odpowiadające na to pragnienie, chrześcijańskie przepowiadanie dotyczące rodziny to doprawdy dobra nowina.

*Jeden z końcowych rozdziałów nosi tytuł:*

#### **Gdy śmierć wbija swoje żądło**

253. Czasami życie rodzinne staje wobec wyzwania śmierci osoby bliskiej. Nie możemy pominąć oferowania światła wiary, żeby towarzyszyć rodzinom cierpiącym w takich chwilach.

254. Rozumiem udękę tych, którzy stracili osobę bardzo miłowaną, współmałżonka, z którym dzielili tak wiele. Sam Jezus wzruszył się i zapłakał podczas żałobnego czuwania po śmierci przyjaciela. A jakże nie rozumieć żalu tych, którzy stracili dziecko? Bowiem utrata niejako zatrzymuje czas: otwiera otchłań, która pochłania przeszłość, a także przyszłość. A niekiedy wręcz obciąża się winą Boga. Ile osób – ja je rozumiem – gniewa się na Boga. Wdowieństwo jest doświadczeniem szczególnie trudnym. Niektórzy, gdy przychodzi na nich to doświadczenie, potrafią skoncentrować swe energie, z jeszcze większym poświęceniem, na swoich dzieciach i wnukach, odnajdując w tym wyrazie miłości nową misję edukacyjną.

255. Zazwyczaj żałoba po zmarłych trwa dość długo. Cały proces jest poprzecinany pytaniami: dotyczącymi przyczyn śmierci, odnośnie do tego, co można było zrobić, co przeżywała dana osoba w chwili poprzedzającej śmierć. Poprzez szczerą i cierpliwą drogę modlitwy i uwolnienia wewnętrznego powraca pokój.

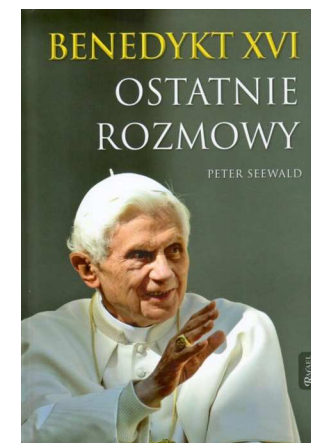
W pewnym punkcie żałoby trzeba pomóc w odkryciu, że my, którzy utraciliśmy ukochaną osobę, mamy jeszcze do wypełnienia pewną misję i że nie warto przedłużać cierpienia, jakby było ono aktem hołdu. Osoba miłowana nie potrzebuje naszego cierpienia, ani też nie jest dla niej pochlebstwem burzenie naszego życia. Jej obecność fizyczna nie jest już możliwa, ale jeśli śmierć jest czymś potężnym, to „jak śmierć potężna jest miłość” (Pnp 8, 6). Miłość ma intuicję, która pozwala jej słuchać bez dźwięków i widzieć w niewidzialnym. Nie oznacza to wyobrażania sobie ukochanej osoby taką jaką była, ale umiejętność zaakceptowania jej przemienionej, takiej jaką jest teraz.

256. Poczesa nas świadomość, że nie istnieje całkowite zniszczenie tych, którzy umierają, a wiara nas zapewnia, że zmartwychwstały Pan nigdy nas nie opuści. W ten sposób możemy zapobiec, aby śmierć zatrzymała nasze życie, by unicestwiła nasze uczucia, by wtrąciła nas w najmroczniejszą otchłań. Bowiem nasi bliscy nie zniknęli w mrokach nicości: nadzieja daje nam pewność, że są oni w dobrych i silnych rękach Boga.

257. Jednym ze sposobów komunikowania się z bliskimi, którzy zmarli, jest modlitwa za nich. Modlitwa za zmarłych nie tylko może im pomóc, lecz także sprawia, że staje się skuteczne ich wstawiennictwo za nami. Są to więzy miłości, bo łączność pielgrzymów z braćmi, którzy zasnęli w pokoju Chrystusowym, bynajmniej nie ustaje, przeciwnie, umacnia się jeszcze dzięki wzajemnemu udzielaniu sobie dóbr duchowych.

258. Jeśli zaakceptujemy śmierć, to możemy się na nią przygotować. Drogą jest wzrastanie w miłości wobec tych, którzy podążają wraz z nami, aż do dnia, w którym „śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu” (Ap 21, 4). W ten sposób przygotowujemy się także na spotkanie naszych bliskich, którzy zmarli. Nie marnujemy energii zatrzymując się przez całe lata w przeszłości. Im lepiej żyjemy na tej ziemi, tym więcej szczęścia będziemy mogli dzielić z naszymi najbliższymi w niebie. Im bardziej uda się nam dojrzeć i rozwinąć się, tym więcej pięknych rzeczy będziemy mogli wnieść na niebiańską ucztę.

*Franciscus*



**Kolejnym darem jest wywiad z Benedyktem XVI**

*Czy Papa Emeritus boi się śmierci, a przynajmniej umierania?*

W pewnej mierze tak. Po pierwsze, chodzi o obawę, że będzie się ciężarem dla ludzi spowodowanym dłuższym czasem upośledzenia. To uważam za bardzo zasmucające. Mój ojciec też zawsze się

tego obawiał, ale zostało mu to oszczędzone. Z drugiej strony, przy całej ufności, jaką żywię, że dobry Bóg mnie nie odrzuci, im bliżej jestem Jego oblicza, tym bardziej zdaję sobie sprawę, jak wiele popełniłem błędów. Tym samym przygniata mnie ciężar winy, chociaż nie tracę fundamentalnej nadziei.

*Pierwsze słowa przed obliczem Wszechmogącego?*

Poproszę, żeby okazał wyrozumienie dla mojej mizerności.

*Wierzący ufają, że „życie wieczne” jest spełnieniem.*

Jak najbardziej! Jest się rzeczywiście w domu.

*Czego się więc spodziewać?*

Cieszę się, że znowu zobaczę moich rodziców, rodzeństwo, przyjaciół, i wyobrażam sobie, że będzie tak samo wspaniale, jak było u nas w domu. /s. 36-37/

*Według określenia samego Ojca nastąpiła ostatnia faza jego życia. Czy da się przygotować na śmierć?*

Myślę, że nawet się musi - nie w sensie dokonywania określonych aktów, ale żyjąc wewnątrznie ku temu, że kiedyś zda się przed Bogiem ostatni egzamin.

*Jak to wygląda w Ojca wykonaniu?*

Po prostu medytacja. Wciąż wracam myślą ku temu, że zbliża się koniec. Próbuję przygotować się do tego, a przede wszystkim trwać w obecności Boga. Najważniejsze właściwie jest nie samo wyobrażenie, lecz życie w świadomości, że cała egzystencja zmierzka ku spotkaniu. /s. 279/